

Eugeniusz Sindlewski, Jerzy Malinowski, Józef Malcen, Kazimierz Askanas

Refleksje pozjazdowe

Palestra 28/1(313), 9-18

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

M. B.: Żadna działalność publiczna nie powinna być immunizowana na krytykę. Dlatego odpowiada mi taka formuła „Palestry”. Poza tym taka formuła „Palestry” jest zbieżna z intencjami Prezydium NRA, aby przekształcić miesięcznik z oficjalnego organu Naczelnej Rady Adwokackiej w organ adwokatury polskiej. Z tym jednak zastrzeżeniem, że chodziłoby tu nie o formalną zmianę podtytułu, ale o to, aby miesięcznik stał się rzeczywiście pismem całego naszego środowiska. Jest to oczywiście mój osobisty pogląd, bo żadne wiążące uchwały w tej mierze jeszcze nie zapadły.

J. Sz.: *Czy zgodziłaby się Pani Prezes z następującym stwierdzeniem: w państwie praworządnym ekspertem w sprawach praworządności powinna być adwokatura.*

M. B.: Tak. Z tym tylko uzupełnieniem że powiedziałabym: jednym z dwu ekspertów. Tym drugim jest nauka. Stąd też widzę potrzebę stałej współpracy samorządu z nauką prawa. Już choćby po to, aby samorząd zyskał szerszy niż zawodowy punkt widzenia na problemy prawne. Ponadto dzięki kontaktowi z nauką można weryfikować potrzebę określonych postulatów *de lege ferenda*. Tu zresztą pierwsze kroki zostały już poczynione. W wykonaniu uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury nawiązaliśmy kontakt z Zakładami prawa konstytucyjnego w Warszawie i w Toruniu w celu wspólnego opracowania wniosku o potrzebie konstytucyjnego zapisu zasady *lex retro non agit*. Sądzę, że współpraca z nauką, jeśli samorząd wykaże w tym względzie większą aktywność, zaowocuje w przyszłości szeregiem samodzielnych inicjatyw istotnych dla naszego życia publicznego.

Panie Redaktorze, rozmowa nasza mogłaby trwać jeszcze długo. Dotknęliśmy zaledwie wybranych zagadnień. Cisną się dalsze w rozmowie, tak jak cisną się w pracy samorządu tej kadencji. Pragniemy w niej pracować z całym środowiskiem we wspólnym trudzie o wspólne sprawy, w jawności podejmowanych działań.

Obiecuję „Palestrze” i jej czytelnikom następne rozmowy ze mną w czasie kadencji. Oby tylko cykl wydawniczy naszego miesięcznika uległ skróceniu, tak aby również poprzez „Palestrę” więź organów naczelnych samorządu z kolegami adwokatami była żywa i szybka.

J. Sz.: *Skrócenie cyklu wydawniczego „Palestry” jest również marzeniem Redakcji. Dziękując za rozmowę, nie muszę chyba dodawać, że upomnimy się o realizację obietnicy.*

Rozmawiał Jerzy Szczęsny
(Rozmowę przeprowadzono w grudniu 1983 r.)

REFLEKSJE POZJAZDOWE

1.

Krajowy Zjazd Adwokatury wypada mi ocenić przez pryzmat osobistych wrażeń, doznań i refleksji jako uczestnika tego Zjazdu. Czyniąc tego rodzaju uwagę wstęp-

na, nie szukam w niej parawanu dla oczywistego subiektywizmu, ale możliwości poprzedzenia owych refleksji kilkoma dygresjami natury niedeontologicznej lub filozoficznej, ale takimi, które pozostają w bliskiej odległości od istoty tych pojęć.

Prawnika, który wykonuje zawód adwokata, nie mogą nie dręczyć dwa zasadnicze pytania: jak widzi swoją rolę w społeczeństwie oraz jaką dysponuje władzą?

Odpowiedź na pytanie drugie jest w zasadzie prosta. Nie dysponujemy żadnym atrybutem władzy z wyjątkiem władzy słowa i władzy milczenia. Władza milczenia to władza tajemnicy i poufności. Pozwala nam ona być uprzywilejowanymi rozmówcami tych, którzy naszej pomocy, niezbędnej dla nich, oczekują. W tym komunikowaniu się z obywatelem wykuwa się nasza identyczność, stanowiąca fundamentalny element zaufania, bez którego wszelkie komunikowanie się nie jest możliwe. Korzystając z tej naszej drugiej władzy, tj. słowa, zwracamy się do sędziego czy sądu. Przerzucamy w ten sposób pewnego rodzaju most pomiędzy sądzonym a sędzią.

Te elementy naszej władzy nie są silne, ale jedyne i dlatego wymagają jednoznacznej ich obrony.

Daleko bardziej skomplikowana staje się odpowiedź na pytanie pierwsze. Tutaj adwokatura — zdawać by się mogło — ma dwie drogi wyboru. Pierwsza z nich polega na potrzebie posiadania innej wizji prawa. Należy tu dopytać, że w całym bez mała cywilizowanym świecie występuje zjawisko polegające na tym, iż prawo zamierza powetować swoje opóźnienia w dziedzinie realności politycznych, ekonomicznych czy socjalnych.

Czynnik powodujący owo opóźnienie to czas niezbędny dla zebrania informacji. Adwokat bliski ludziom i codziennej rzeczywistości powinien w zasadzie swoją wizję wyprzedzać istniejące prawo i, rzeczywiście, niejednokrotnie je w tym zakresie wyprzedza. Z drugiej jednak strony interwencje państw w życie obywateli nie przestają się mnożyć, co w następstwie powoduje, że owa wizja prawa jest w ustawicznym ruchu.

Czy więc adwokat ma być tylko technikiem czy rzemieślnikiem prawa? Czy wystarczy tylko znajomość przezeń prawa będącego w ustawicznym ruchu, czy też jego własna wizja, wyprzedzająca opóźniające się na tle realiów życia prawo, może pełnić służebną rolę w stosunkach społecznych, a konkretnie w owym przetrzymaniu mostu pomiędzy sądzonym a sędzią, a jeszcze inaczej — stać się komunikacją milczenia ze słowem?

Stwierdzając wyżej o dwóch ewentualnie drogach wyboru, dodałem „zdawać by się mogło”. Uczyniłem tak dlatego, że osobiście w tym zakresie wątpliwości żadnych nie mam. Nigdy nie godziłem się ze zwrotem, że jesteśmy tylko „rzemieślnikami prawa” uważając, iż publiczna funkcja adwokatury na sprowadzenie adwokata tylko do roli znawcy prawa nie zezwala. Konieczny jest poważny naddatek.

Zarówno przepis art. 1 prawa o adwokaturze jak i brzmienie art. 5 tegoż prawa, nakazujące nam kierować się zasadami godności, uczciwości, słuszności i sprawiedliwości społecznej, w moim przekonaniu stanowią o powinności naszego zawodu, wykraczającej znacznie poza technokratyczne niejako jego pojmowanie.

Ze sprawozdania Naczelnej Rady Adwokackiej przedstawionego Zjazdowi wynika, iż zespoły adwokackie przyjęły w 1982 roku 353.702 sprawy karne i cywilne. Liczba ta nie obejmuje ani czynności jednorazowych, ani udzielonych porad prawnych. O bliskości wobec obywateli, o znajomości rzeczywistości i realiów codzienności, jakim nie może sprostać — siłą rzeczy — proces tworzenia prawa, nie stanowi liczba 3.500 adwokatów, ale liczba ponad pół miliona osób (nie licząc członków

rodzin), z którymi kontakt zezwala adwokatowi zarówno na ocenę rzeczywistości i realiów, jak i na wyprzedzającą prawo własną jego wizję.

Krajowy Zjazd Adwokatury w moim przekonaniu, ostrzegając głęboko zarówno sens zawodu jak i publiczną jego funkcję, wystawia polskiej adwokataturze wysoką notę. Dobra znajomość życia powinna być z pożytkiem wykorzystana w interesie społecznym. Jeżeli uchwała Zjazdu zawiera zapis o potrzebie samoograniczenia bezpośredniej ingerencji metodami administracyjnymi na rzecz oddziaływań pośrednich, to przecież owo samoograniczenie powinno być rozumiane jako samoobrona przed ewentualnym skrzywieniem. Uchwała Zjazdu zawiera także wizję porozumienia narodowego, a jest to przecież zbyt ważki problem, by dyskusja nad tą propozycją zamknęła się wyłącznie w kręgu środowiska adwokackiego. I tutaj rodzi się kolejna uwaga, że przecież można jakichś racji nie podzielać, ale potrzeba dialogu jest niewątpliwa. Z tego powodu brak opublikowania tekstu uchwały Zjazdu w czasopiśmie prawniczych jest trudny do zrozumienia.

Moje dygresje wstępne poczyniłem z tego powodu, że Zjazd dał jednoznaczny wyraz w stosunku do spraw ważnych społecznie, podobnie jak to uczynił Zjazd poznański. Dominowały one i gdyby nawet mogły mieć charakter wątpliwy, to przecież sama wątpliwość jako taka ma charakter twórczy. Warto by tu przywołać powiedzenie Allaina, że sprawiedliwość jest to ta wątpliwość na temat prawa, która ocala to prawo.

Jeżeli zgodzimy się ze znanym poglądem, że między niesprawiedliwością małą a niesprawiedliwością dużą jest tylko różnica co do stopnia, a nie co do istoty, to na takim tle należy uznać każdy głos w dyskusji zjazdowej za jednakowo ważny.

Zjazd wykazał jeszcze jeden ważny walor — jedność adwokatury, co wynika z głosowania nad tekstem uchwały. Ta jedność skłania do przypomnienia aforyzmu Sallustiusza: *concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*.

Nie mogę się oprzeć pokusie podziękowania uczestnikom Zjazdu za okazaną mi życzliwość. Pragnę jeszcze raz podkreślić, że kultura, w jakiej Zjazd przebiegał, nie byłaby możliwa bez wysokiej kultury wszystkich jego uczestników. Zaszczyt przewodniczenia Zjazdowi i przypisana mi sprawność jego prowadzenia jest tylko pochodną klimatu, jaki został wytworzony przez Koleżanki, Kolegów i Gości Zjazdu.

adw. dr Eugeniusz Sindlewski

2.

Nie był to Zjazd poznański i nie był to także zjazd zwyczajny. Od Zjazdu poznańskiego różnił się wypowiedziami bardziej stonowanymi, prawie całkowitym brakiem ostrych sformułowań w wypowiedziach dyskutantów, większym przemyśleniem prezentowanych poglądów i spokojniejszą formą dyskusji. Od zjazdu zwykłego, jak sobie wyobrażam, różni go dogłębniejsza (niż to będzie — mam nadzieję — konieczne w przyszłości) analiza otaczającej nas rzeczywistości i zjawisk poza naszą korporacją się dziejących.

Na początku Zjazdu dało się słyszeć i wyczuwać pewne zaniepokojenie spowodowane brakiem informacji, kto ostatecznie zgodzi się kandydować na prezesa NRA. Mówi się, że prawie do ostatniej chwili, tj. do momentu zgłaszania kandy-

datów na to stanowisko, niektóre osoby same nie były zdecydowane, czy kandydaturę przyjąć. Tak więc pewne środowiskowe uzgodnienia dotyczące także układów personalnych związanych z osobą prezesa musiały, w jakimś sensie, ad hoc ulegać zmianom.

W kulminacyjnej fazie wyborów prezesa NRA mieliśmy do czynienia z klasycznym przykładem walki wyborczej. To dobrze, bo słyszeliśmy plany na przyszłość, programy, argumenty merytoryczne uzasadniające zapowiadane w programach postępowania. Bardziej więc przekonujące zdobyły większość wyborców.

Po zakończeniu Zjazdu słychać było głosy krytykujące sposób wyboru prezydium Zjazdu i wynik głosowania na poszczególnych kandydatów, szczególnie na przewodniczącego. Uważam jednak, że wybór był bardzo trafny. Obrady były prowadzone sprawnie, taktownie, bezstronnie — po prostu sympatycznie. To ogromna zasługa Kol. dra E. Sindlewskiego.

Przykre doświadczenia z niektórymi dwudniowymi posiedzeniami plenarnymi NRA dały znać o sobie także i na Zjeździe. Podobnie jak na takich posiedzeniach, również na Zjeździe w ostatnim, trzecim dniu, a nawet w godzinach popołudniowych drugiego (zaplanowanego przecież) dnia obrad, sala już pustoszała, coraz mniej delegatów słuchało wystąpień dyskutantów i brało udział w głosowaniach. W ostatnich zaś godzinach Zjazdu, gdy miała być sformułowana uchwała podsumowująca obrady, mająca przecież przedstawić obraz rzeczywistych problemów nurtujących całą adwokatwę — na sali była już znikoma liczba delegatów. A być może inaczej potoczyłaby się dyskusja i głosowanie nad uchwałą, gdyby sala była pełna i gdyby byli na niej delegaci reprezentujący wszystkie środowiska i grupy. Tak więc nie jest to chyba uchwała doskonała, chociaż opracowała ją bardzo dobrze wybrana komisja wnioskowa.

Niektórzy uważali, że demokracja oznacza poddanie się żywiołowi. Wynik głosowań na poszczególnych członków naczelnych organów, a przede wszystkim zgłaszanie kandydatów, uzasadniałyby przypuszczenie, że takie poglądy nie były odosobnione. Zgłaszanie kandydatów do naczelnych organów powinno być przecież, jak sądzę, poprzedzone konsultacjami środowiskowymi w izbach czy w węższych gremiach. Przeważająca większość kandydatów dostała się na listy wyborcze w taki właśnie sposób, ale było także trochę kandydatów zgłoszonych indywidualnie przez osoby, które kierowały się nie zawsze nadrzędnym w takich wypadkach interesem całej adwokatwy, lecz własnymi sympatiami. Rzecz jasna, mieściło się to także w demokratycznych zasadach, jakimi rządziły się wybory, i nie można mieć pretensji do zgłaszających, jeżeli byli to kandydaci rzeczywiście godni wyboru. Lecz czy zawsze? Gdyby zgłoszenia poprzedziła ocena realnych szans kandydata, nie byłoby takich niemiłych dla niektórych kandydatów wyników głosowań jak uzyskanie zaledwie kilkunastu głosów.

Jak na wszystkich tego rodzaju zgromadzeniach, w których uczestniczą ludzie przeważnie znający się, rola plotki kulturalowej jest znaczna. Wystarczyło czasem, aby ktoś rzucił zastrzeżenia co do przydatności jakiegoś kandydata na stanowisko, do którego ten pretendował, a nawet gdyby podał nie sprecyzowane negatywne oceny jego osoby (może czasem podyktowane osobistymi animozjami?), aby kandydat stracił pokaźną nieraz liczbę głosów. Tego oczywiście nie da się wyeliminować w pełni, ale w przyszłości dobrze by było, gdyby zgłaszający podawał bliższe dane o kandydacie i aby sam kandydat osobiście się przedstawił. Uniknie się w ten sposób choćby części nieporozumień.

3.

W powszechnym, tajnym, równym, bezpośrednim i proporcjonalnym głosowaniu dokonano wyboru delegatów na I Krajowy Zjazd Adwokatury. Doświadczenia wyniesione ze Zgromadzenia Izby łódzkiej, na którym w trakcie trzydniowych obrad, w ogniu pełnych żarliwości wystąpień nacechowanych troską o teraźniejszość i przyszłość polskiej adwokatury w aktualnych warunkach społeczno-politycznych i gospodarczych wykuwała się postawa Izby wyrażona w podjętych uchwałach — stały się swoistymi dyrektywami dla postaw delegatów w związku ze zbliżającym się Zjazdem. Nic przeto dziwnego, że tak jak w całym społeczeństwie, zróżnicowanym przecież pod względem światopoglądowym i politycznym, również w adwokaturze polskiej będącej tego społeczeństwa częścią, a może przede wszystkim wykładnikiem jego aspiracji przez rolę służebną, jaką ma ona do spełnienia przez uwarunkowania zarówno historyczne jak i legislacyjne w stosunku do prawa i narodu — rysowały się różnice poglądów. Ta różnorodność poglądów na sprawy o pryncypialnym znaczeniu znalazła swój wyraz — bo nie mogło inaczej — w wystąpieniach zjazdowych. Jedność w różnorodności i różnorodność w jedności — oto synteza podsumowująca jakże owocne w moim odczuciu obrady Zgromadzenia. Sądzę, że tak było chyba we wszystkich izbach adwokackich.

W ocenie Zjazdu nie może zabraknąć stwierdzenia, że nacechowany on był głęboką troską o pozycję adwokatury, już nie tylko „współczynnika wymiaru sprawiedliwości”, ale — zgodnie z art. 1 prawa o adwokaturze — ciała powołanego do współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa.

Wystąpienia delegatów zdominowane były tezą, że prawo o adwokaturze jest nie tylko prawem stwarzającym powinności i prerogatywy palestry w ogólności, a dla jej organów, tj. okręgowych rad adwokackich, zespołów i mogących powstać kancelarii indywidualnych w szczególności. Jest ono takim prawem także dla organów władzy państwowej, a zwłaszcza dla obywatela, którego praw i wolności obywatelskich ma bronić. Gwarancje tych praw, zawarowane w rozdziale 7 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, mogą być realizowane z walnym udziałem samorządnej i niezawisłej w wykonywaniu ustawowych zadań adwokatury, którą znamionuje wysoki stopień wyrobienia i zaangażowania obywatelskiego oraz przygotowanie zawodowe.

Do wyjątków należały wystąpienia nacechowane wąskim pragmatyzmem, jak gdyby postulujące obracanie się adwokatury w ramach rogatek ustawionych na granicach powinności wobec prawa pozytywnego a wychodzącego poza te granice konstruktywizmu. Treść podjętych przez Zjazd uchwał i skład osobowy naczelnych władz adwokatury polskiej świadczy o dojrzałości adwokatury do dokonywania — w imię nadrzędnych racji wypływających z właściwego zrozumienia jej roli i aspiracji — prawidłowego wyboru drogi, po jakiej ma ona zdążyć do osiągnięcia zamierzonego celu, jakim jest służba społeczeństwu i prawu ukierunkowanemu na realizację podstawowych założeń ustawy o adwokaturze.

Według mojej oceny, do spraw zasadniczej wagi poruszanych na Zjeździe, a pozostających jakby w cieniu spraw ważniejszych lub za takie uważanych, były kwestie związane z brzmieniem art. 19 ust. 3 u. o a., prowadzące nawet do postulowania przez niektórych mówców, by wyeliminować ten przepis w drodze nowelizacji ustawy. Istotnie, zakaz wykonywania zawodu w zespołach przez adwokatów po osiągnięciu wieku 70 lat wyeliminuje z pracy zawodowej już w roku bieżącym ok. 400 adwokatów. I to adwokatów o wieloletnim stażu zawodowym, głębokiej

wiedzy prawniczej i ogromnym doświadczeniu. Jak wynika z danych liczbowych zawartych w sprawozdaniu NRA przedstawionym Zjazdowi, w przedziale wieku od 61 do 70 lat pracuje w zespołach 671 adwokatów. Oni to z każdym rokiem powiększać będą w najbliższym czasie grono „odstawionych na boczny tor” specjalistów. Jednocześnie zatysowuje się wyraźny napór do adwokatury ze strony radców prawnych, którzy w praktyce radcowskiej nie mają styczności z wieloma działami prawa materialnego i procesowego. W powiązaniu przepisu art. 19 ust. 3 prawa o adwokaturze z przepisem art. 66 pkt 4 tej ustawy upatruję „niebezpieczne związki” polegające na otwarciu „służby” z jednej strony zbiornika dla osób o niewystarczających kwalifikacjach, a z drugiej strony dla wysoko wykwalifikowanych kadr adwokackich, które mają z tego zbiornika odejść ze względu na wiek. Nic to, że jubileuszów 50-lecia, a nawet 45-lecia pracy w zawodzie adwokata świętować nie będziemy, pozostaje jednak aktualne pytanie: *quo vadis, adwokatur?*

Zjazd przeważającą większością głosów przyjął regulamin w sprawie „zasad tworzenia, organizowania, funkcjonowania i rozwiązywania zespołów adwokackich oraz uczestniczenia w dochodach zespołu”. Z dwu wariantów § 34 uchwalono w kwestii rozliczania kosztów zespołu wariant przewidujący obciążenie kosztami zespołu połowy sumy tych kosztów w równych częściach wszystkich członków zespołu bez względu na to, w jakim wymiarze pracy są zatrudnieni, odrzucając zarazem wariant przewidujący rozliczanie proporcjonalnie do wysokości obrotów poszczególnych członków zespołu. Nie chciałby posądzać delegatów, którzy za takim sformułowaniem głosowali, o brak wyobraźni. Wyobraźnia bowiem poddyktowałaby dyskryminacyjny dla starszych adwokatów charakter takiego unormowania, sprawa on bowiem, że ponoszone koszty przez emerytów i rencistów, otrzymujących w większości świadczenia z ubezpieczenia społecznego niewspółmiernie niskie w stosunku do przeciętnych plac w kraju, odbiją się na liście plac w sposób bardzo dotkliwy. Ten system może doprowadzić do tego, że dla wypracowania dozwolonego w świetle art. 82 ust. 1 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym maksimum wynagrodzenia „pótetatowiec” zmuszony będzie wypracować obrót przekraczający jego możliwości, a praktycznie dochodu tego nie będzie w stanie osiągnąć.

Wreszcie refleksje natury ogólnej. Podobnie jak przekaz telewizyjny składa się z setek poszczególnych impulsów elektronicznych, tak samo również ocena Zjazdu, przez analizę poszczególnych jego faz, nie może dać pełnego obrazu jego dokonań. Do tego potrzebna jest perspektywa, pełna synchronizacja, a przede wszystkim wysoka technika nadawczo-odbiorcza. Wstuchując się w echa I Krajowego Zjazdu w bardzo nielicznych wzmiankach na ten temat w środkach przekazu, a także zważając jakies przemilczenia na jego temat, warto pokusić się tu o jeszcze jedno skojarzenie: „zakłócenia na łączach”.

Nie oznacza to jednak, aby merytoryczne treści historycznego (nie waham się użyć tego sformułowania) Zjazdu, pomimo nierównomiernego czasami rozłożenia akcentów, mogły nasuwać zasadnicze zastrzeżenia co do jego przebiegu i osiągnięć. Dominantą Zjazdu były podstawy konstruktywistyczne, przedkładające nad powinności, wypływające z prawa pozytywnego, dążność do jego kształtowania według formuły art. 1 prawa o adwokaturze, kładącej określenie „kształtowanie prawa” przed „stosowaniem”.

4.

Pierwszy Krajowy Zjazd Adwokatury, który odbył się w dniach 1—3 października 1983 roku, jest zdarzeniem tak ważnym dla całej korporacji adwokackiej, że skłania nie tylko do rozważań w ramach wygłoszonych na Zjeździe wypowiedzi, co niech uczynią bardziej powołani, lecz budzi także refleksje ogólniejszej natury.

Historia adwokatury polskiej spleta się nierozłącznie z dziejami Kraju, pozostawiając trwałe ślady jej działalności w rozwoju kultury narodowej, w szczególności kultury prawniczej. Oczywiście są też osiągnięcia adwokatury w dziedzinie wartości ogólnoludzkich, wiążących się z moralnym prawem i zawodowym obowiązkiem obrony człowieka, który znalazł się pod zarzutem naruszenia prawa.

Adwokatura stanowi ważną społecznie grupę predestynowaną przez charakter wykształcenia, wykonywanego zawodu i zainteresowań humanistycznych do działalności społecznej, nierzadko też politycznej. Robespierre, Danton, Gambetta, Poincaré, Kiereński, Lenin, Mazzini, Liebknecht, Ghandi, Duracz, Patek — oto tylko kilka przykładów licznych adwokatów zaangażowanych głęboko w taką działalność. Zarówno jednak bardzo zróżnicowany charakter grupy, jak i tradycje „wolnego zawodu”, noszącego mimo zespołowych form pracy wybitne piętno indywidualizmu, nie wskazują na możliwości osiągnięcia jednolitości postaw poszczególnych członków palestry.

Zróżnicowana pochodzeniem społecznym grupa adwokatów, pozostająca często w odmiennych warunkach bytowych, jest niejednolita nawet w swym dość wysokim przeciętnie poziomie intelektualnym i kulturalnym. Skrajnie nieraz odmienne postawy światopoglądowe stanowią w dużej mierze odbicie mozaiki tych społeczności, z których wywodzą się adwokaci. Nie istnieją zatem postawy społeczne wspólne i charakterystyczne dla adwokatury jako całości — poza postawami związanymi z zawodem.

Odnoszenie się poszczególnych adwokatów do osób i grup, jak również do problemów społecznych i doktryn nacechowane jest istotnymi różnicami. W zależności od reprezentowanej ideologii preferowane są różne wartości i sposoby działania, co wyraźnie przebiegało z wypowiedzi mówców. *Quot capita tot sententiae* lub jak to ujął Horacy: *quot capita vivunt totidem studiorum milia*.

Nie należałoby też zapominać o nawykach zawodowych wynikających ze stałego uczestnictwa w sporach i z konieczności forsowania (często w sposób bardzo emocjonalny) swego przekonania o sprawie, co niejednokrotnie prowadzi do bezkompromisowych wypowiedzi.

Dawno już zauważono, że charakter zawodu i sposób jego wykonywania wymaga przywileju wolności słowa, co niekiedy powinno zobowiązywać słuchaczy mów adwokackich do większej niż w innych wypadkach tolerancji.

Liczne wygłoszone na Zjeździe przemówienia nacechowane były troską o sprawy zasadnicze dla właściwego stosunku władzy do obywatela oraz należytego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Poświęcono też uwagę zagadnieniom związanym z pozycją adwokatury, z utratą praw wykonywania zawodu przez adwokatów kończących lat 70 i licznym innym problemom.

Niektórym wypowiedziom zarzucano w czasie rozmów kulturalowych nadmierne „ufryzowanie”, innym, co potem znalazło odbicie w pismach prawniczych — odbieganie od konkretnych celów Zjazdu i kierowanie się nadmiernymi emocjami przy niewystarczającej refleksyjności i niedostatecznym uwzględnieniu istniejących realiów.

Charakter i ranga Zjazdu, które skierowywały myśli ku zagadnieniom zasadniczym dla wymiaru sprawiedliwości, praworządności i pozycji adwokatury, a przede wszystkim sytuacji wywołujące atmosferę napięcia emocjonalnych, co nie mogło nie odbić się na treści i formie przemówień.

W tej sytuacji nietrudno zauważyć, że rozpiętość w charakterze wypowiedzi wymaga utrzymania krytyki w granicach niezbędnej tolerancji.

Adwokatura nigdy i nigdzie nie cieszyła się specjalnymi względami władzy, która musi podporządkować interes jednostek celom zbiorowości, gdy tymczasem adwokat broni praw poszczególnego człowieka. Sprzecznosc jest jednak tylko pozorna, gwarantowana bowiem przez prawo nienaruszalność praw jednostki wchodzi w zakres trwałych celów całej zbiorowości.

Wydaje się, że z całego niemal czterdziestoletniego okresu Państwa Ludowego chwilę obecną, a więc pod rządem nowego prawa o adwokaturze i w świetle wypowiedzi czynników rządowych, można uznać za rokującą pomyślnie nadzieje dla adwokatury.

Przetrawianie korporacji przez pełne blasków, lecz i głębokich cieni dzieje Narodu, zawsze z pełną godnością i odpowiedzialnością za losy kraju i każdego bronionego człowieka, należy przypisać zarówno szeregowym członkom korporacji i jej atutowym asom, jak i władzom adwokatury. To właśnie pozycja i działalność tych władz zdołała w najtrudniejszych dla korporacji chwilach zachować zawsze godne szacunku oblicze polskiej palestry i w granicach realnych możliwości utrzymać adwokaturę na najlepszej z dających się osiągnąć pozycji. Dlatego wielu delegatów przykro odczuło brak wyrazów uznania dla ustępującej obecnie i poprzedniej Naczelnej Rady Adwokackiej, a przede wszystkim Prezesów obu Rad, za cenną dla adwokatury pełną wysiłku, a jednocześnie nielatwą i niewdzięczną pracę.

Ubocznie zasługuje na zwrócenie uwagi fakt, jak dalece zbieżne są oceny osób wybieranych na najwyższe stanowiska do władz adwokatury z przyznawanymi im wartościami społecznymi, predysponującymi ich do zajmowania szczególnie poważnych pozycji w państwie. Jako przykład wystarczy przytoczyć, że zarówno jeden z byłych wiceprezesów Rady Naczelnej, jak i obecna Pani Prezes są postami na Sejm, a postem ze szczególnie odpowiedzialną funkcją parlamentarną został Prezes NRA, ostatni przed Prezesem zdającym na Zjeździe Krajowym swe urządowanie.

W sytuacji gdy adwokatura znalazła się pod rządem nowej ustawy o adwokaturze, stanowiącej od dawna jeden z naczelnych postulatów całego środowiska adwokackiego, wydawałoby się, że naczelne miejsce w dyskusji powinny znaleźć zasadnicze zagadnienia związane z ustawą. Szczególnego wypuklenia wymagały zwłaszcza te problemy, których rozwiązanie w nowej ustawie odbiegło od postulatów adwokatury oraz od tekstu uchwalonego przez Sejm, przede wszystkim w zakresie uprawnień Ministerstwa Sprawiedliwości jako władzy nadzorczej adwokatury. O ile jednak realne spojrzenie na te zagadnienia nie może nasuwać złudzeń co do tego, że uchwały Zjazdu mogłyby spowodować zmiany zasadniczych przepisów ustawy, o tyle zajęcie odpowiednio umotywowanego stanowiska powinno chyba znaleźć się między pryncypialnymi wypowiedziami.

Nie wchodząc w szczegółową problematykę ustawy, omawianą zresztą wrywkowo na Zjeździe, należałoby podnieść brak wnikliwego omówienia przepisu dotyczącego immunitetu adwokackiego. W nowej ustawie o adwokaturze przepis ten nie jest zsynchronizowany z przepisami obowiązującego kodeksu karnego, a kwestia

zmiany lub interpretacji art. 69 tej ustawy ma dużą wagę dla adwokatury. Jest rzeczą oczywistą, że immunitet wolności słowa ma główne znaczenie w odniesieniu do zniesławień, nie zaś do zniewag. Adwokaci nie używają na ogół w procesie wyrazów obraźliwych, lecz w wypowiedziach zawierających charakterystykę osób lub ich działania mogą się pojawić cechy zniesławienia. Przepis nie został, niestety, wystarczająco jasno ujęty.

Wobec przygotowań do nowelizacji kodeksu karnego należałoby podkreślić pilną potrzebę jednoznacznego znowelizowania przepisu art. 69 prawa o adwokaturze. Przy mocno podkreślanym dobrym stosunku Ministra Sprawiedliwości do adwokatury możliwość dokonania takiej korekty wydaje się zupełnie realna.

Trudno kusić się o przedstawienie tych wszystkich zagadnień, należących do szczególnie istotnych w aktualnej problematyce spraw adwokackich, których omówienie chciałoby się słyszeć na Zjeździe. Przykładowo można by wspomnieć o kilku dużej wagi sprawach, które nie znalazły swego wyrazu w zjazdowych wypowiedziach delegatów.

W chwili, w której jak nigdy dotąd jednego dnia (31.XII.1983 r.) opuszcza adwokaturę około 400 adwokatów, musi ten fakt prowadzić do zasadniczych zmian struktury całej grupy, grożąc następstwami naruszającymi funkcjonalność zespołów.

Powiązanie tych zmian z kwestią napływu młodych kadr prowadzi do podstawowego dla adwokatury zagadnienia właściwego przygotowania do zawodu. Przygotowanie to odbywa się głównie w zespołach adwokackich, w których atmosfera pracy, często związana z tradycją danego zespołu, wywiera na aplikantów wpływ równie pożądanym, jak systematyczne wprowadzenie w praktykę zawodową. Zmiany osobowe następujące sukcesywnie ułatwiają adaptację nowych członków i nie naruszają istniejących układów, które powinny być wytwarzane w wyniku przemyśleń, a nie na skutek przypadków.

Do działalności zinstytucjonalizowanych, wysoko podnoszących rangę adwokatury, należy „Palestra” i Ośrodek Badawczy Adwokatury. W dyskusji, która obszernością swą przekroczyła ramy czasowe Zjazdu, nie padły niestety wypowiedzi w tych tak ważnych dla adwokatury sprawach.

„Palestra” to nie tylko reprezentacyjne pismo adwokatury polskiej, utrzymywane od lat na bardzo wysokim poziomie, cieszące się uznaniem korporacji adwokackich Europy. Jest to pismo o zasadniczym znaczeniu dla praktykującego adwokata, stanowiące jednocześnie dokument zawodowych i naukowych zainteresowań adwokatury.

Zjazd dał dobrą okazję do wypowiedzi i postulatów pod adresem Redakcji pisma. Szkoda i przykro, że w tej sprawie panowało na Zjeździe prawie milczenie.

Podnoszony czasem pod adresem „Palestry” postulat, że pismo należy „ożywić”, gdyż jest mało czytane, nie musi być rozpatrywany bez uwzględnienia podstawowego faktu, że jest to pismo wydawane przez Naczelną Radę Adwokacką i musi odpowiadać poważe i randze wydawcy. Ogromna większość artykułów wiąże się z potrzebami zawodowymi adwokatów. Szczególnie cenne są w tym zakresie dołączane do miesięcznika broszury zawierające opracowania monograficzne. Sposób wydawania i poziom pisma odpowiada jego roli i jest tak wysoki, że choćby z tego względu należą się Redakcji wyrazy wysokiego uznania.

Trzeba by się jednak zastanowić, czy ze względu na potrzeby zawodowe nie należałoby wprowadzić działu odpowiadającego wydawanej w latach trzydziestych „Prasy Prawniczej”. Periodyk ten zawierał krótki, lecz pełny przegląd prasy i literatury prawniczej oraz orzecznictwa, jakie się ukazało w danym okresie, tudzież

literatury prawniczej. Pozwalało to jednocześnie na ogólne zaznajomienie się z niezbędnymi opracowaniami.

Zabrakło też wypowiedzi o Ośrodku Badawczym Adwokatury. Osiągnięcia tej unikatowej w dziejach światowej adwokatury instytucji opierają się głównie na ogromnej pracy jej kierownika i nielicznych, szczególnie zaangażowanych działaczy. Rzeczą zasadniczą dla wzmoczenia potencjału naukowego i właściwego funkcjonowania Ośrodka jest problem powiększenia składu osobowego przez wprowadzenie do OBA tych kolegów, którzy mają wolę działania i możliwości badawczej pracy naukowej. Ośrodek nie ma możliwości dysponowania licznymi wykwalifikowanymi siłami naukowymi z różnych dziedzin wiedzy, potrzebnych w pracy badawczej OBA, dlatego też tworzenie realnych programów pracy uzależnione jest od możliwości osobowych placówki. W razie konieczności prowadzenia badań wychodzących poza możliwości OBA należałoby krczysłać z pomocy naukowców spoza Ośrodka.

Nie wchodząc głębiej w bogatą problematykę OBA, wypada zaznaczyć, że chyba tylko wobec natłoku różnorodnych spraw przeoczono to ważne dla adwokatury zagadnienie, przy czym zabrakło też wyrazów uznania dla pełnej poświęcenia pracy kierownika OBA, jego zastępcy, a także dla Komitetu Redakcyjnego — z jego Naczelnym redaktorem na czele — niezwykle ważnej edycji, przynoszącej zaszczyt adwokataturze: Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich.

Przedstawione uwagi nie pretendują do reprezentowania jakiejś grupy adwokatów. Stanowią tylko skromne osobiste refleksje jednego z delegatów zjazdowych. Poparte są jedynie doświadczeniem płynącym z półwiekowej niemal praktyki adwokackiej i przeszło trzydziestoletniej pracy w charakterze kierownika zespołu.

Być może, zajęte stanowisko zostanie potraktowane jako mało dynamiczne, doświadczenie uczy jednak, że bez realizmu nie ma prawdziwych osiągnięć.

adw. dr Kazimierz Askanas

JANINA KRUSZEWSKA

CZY INTEGRACJA RADCÓW PRAWNYCH Z ADWOKATURĄ?

(artykuł dyskusyjny)

W artykule przedstawiono skomplikowane zagadnienie integracji radców prawnych ze środowiskiem adwokatury na podstawie przepisów prawa o adwokataturze oraz ustawy o radcach prawnych, które wbrew jasnym sformułowaniom zawartych w obu tych aktach prawnych mogą nasuwać szereg wątpliwości przy ich stosowaniu. Poddano także analizie istotne elementy integracji, która w pewnych warunkach może zagrażać tożsamości środowiska adwokatury.

Na podstawie dwóch aktów prawnych, tj. ustawy z 26.V.1982 r. — Prawo o adwokataturze oraz ustawy z 6.VII.1982 r. o radcach prawnych, określających prawo do wykonywania zawodu i zasady funkcjonowania samorządu tych obu grup zawodowych powołanych do udzielania pomocy prawnej, umacniania porządku prawnego, kształtowania i stosowania prawa — można by sądzić, że integracja radców prawnych z adwokataturą została określona w przepisach powyższych ustaw w sposób nawzajem zsynchronizowany i nie nasuwający przy ich stosowaniu szczególnych